

**Scenariusz wystawy****KONSTANTY ILDEFONS GALCZYŃSKI****23 I 1905 - 6 XII 1953**

Cytat dotyczący całości ekspozycji (do wyboru)

Całego siebie dać jak bukiet chabrów,  
bo zawsze warto. Bo nigdy nie za późno.  
*(Augustiniana)*

Nie jesteśmy, by spożywać  
urok świata, ale po to,  
by go tworzyć  
*(Pieśni)*

świat do serca przycisnąć jak bukiet fiołków, a serce  
zawiesić nisko nad ziemią jak gwiazdę wróżącą pogodę.  
*(Instrumentami potrząsać)*

Poezja to jest noc księżycowa,  
Wielkie uspokojenie...  
*(O mej poezji)*

Wszystkie instrumenty  
nie wyrażą tego,  
co w sercu zamknięte.  
*(Wit Stwosz)*

Ze wszystkich kobiet świata  
najpiękniejsza jest noc.  
*(Kronika olsztyńska)*

Konstanty Ildefons Gałczyński pochodził z rodziny drobnomieszczańskiej. W latach 1914-1918 przebywał w Moskwie, gdzie uczęszczał do polskiej szkoły. Przez pewien czas studiował filologię angielską i klasyczną na Uniwersytecie Warszawskim. Po zakończeniu służby wojskowej rozpoczął systematyczną działalność literacką. Przyłączył się do grupy poetyckiej Kwadryga, z której cyganeryjno-studenckim środowiskiem zetknął się w czasie studiów. W 1930 roku ożenił się z Natalią Awałow, liryczną bohaterką większości jego erotyków. W latach 1931-33 przebywał w Berlinie jako referent kulturalny konsulatu polskiego. W 1934 r. osiadł w Wilnie, pisując do miejscowej prasy. Otrzymał propozycję współpracy z tygodnikiem „Prosto z mostu”, przeniósł się w 1936 r. do Warszawy. 17.09.1939 r. dostał się do niewoli, wojnę spędził w niemieckich obozach jenieckich, głównie w Altengrabow k. Magdeburga. Po zakończeniu wojny przebywał przez pewien czas na Zachodzie, m.in. w Paryżu, Brukseli i Rzymie. W marcu 1946 r. powrócił do kraju i zamieszkał w Krakowie. Po krótkim pobycie w Szczecinie (1948) osiadł na stałe w Warszawie, z przerwami na dłuższe wyjazdy wakacyjne, m.in. do Nieborowa i do leśniczówki Pranie na Mazurach, gdzie powstały jego najlepsze utwory lat ostatnich. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Gałczyński stworzył indywidualny wzór liryki oraz typ poety-cygana tylko dla niej charakterystyczny. Swobodnie operował różnymi konwencjami, przechodząc od liryki prostych wzruszeń i nastrojów do groteski, drwiny i absurdałnego żartu, od rodzajowego realizmu do baśniowej fantastyki. Respektował tradycję, szczególnie często odwołując się do dziedzictwa renesansowo-barokowego, sięgał do folkloru miejskiego, przywracał poetycką wartość zbanalizowanym motywom i rekwizytom lirycznym<sup>1</sup>

## W y s t a w k a I

### Z a w i ł o ś ć   s e r c a

Odpowiedzią Gałczyńskiego na samotność, lęk przed śmiercią, uwikłanie w wielowymiarowość świata, była wiara w proste, podstawowe uczucia. Kruchość przyłądki człowieczeństwa. W przyjaźń i miłość. Ale przyjaźń jest darem tak rzadkim, szczególnym, niepowtarzalnym, że nie może być uniwersalnym lekiem na samotność<sup>2</sup>.

Tyle zgiełku. Tyle miast i bram.  
Farby moje czas jak liście przemieni.  
Ołtarz mój – samotny jak ja sam -  
o, jesieni moja, jesieni!

<sup>1</sup> Por. *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*. T.1. Warszawa 2000. s.182-183.

<sup>2</sup> Por. A. Niewiadomski, *Serce zaciśnięte w mroku*. „Poezja” 1987 nr 11-12 s.63.

Pieniądze? jak ómy się rozleca.  
 Sława? nieraz płakał, kto cię miał.  
 Przyjaźń? szukaj jej ze świecą  
 nocą, na wietrze, wśród skał.

*(Wit Stwosz)*

Liryka miłosna Gałczyńskiego jest ocalającym pierwiastkiem jego pisarstwa. Tkliwość i ciepło, sentymentalizm i liryzm – nie erotyzm, dotyczący biologicznej strony upojenia zmysłowego – lecz szczególny rodzaj opisu sublimacyjnego, wskazującego na zewnętrzne oznaki uczucia.<sup>3</sup>

Już kocham cię tyle lat  
 na przemian w mroku i w śpiewie,  
 może to już jest osiem lat,  
 a może dziewięć – nie wiem;

splątało się, zmierzchno – gdzie ty, a gdzie ja,  
 już nie wiem – i myślę w pół drogi,  
 że tyś jest rewolta i klęska, i mgła,  
 a ja to twe rzęsy i loki.

*(Już kocham cię tyle lat)*

Pylem księżycowym być na twoich stopach,  
 wiatrem przy twej wstążce, mlekiem w twoim kubku,  
 papierosem w ustach, ścieżką pośród chabrow,  
 ławką, gdzie spoczywasz, książką, którą czytasz.

Przeszyć cię jak nitką, otoczyć jak przestwór,  
 być porami roku dla twych drogich oczu  
 i ogniem w kominku, i dachem, co chroni  
 przed deszczem.

*(Pylem księżycowym)*

---

<sup>3</sup> Por. Tamże, s.64.

„Miłość w pojęciu Gałczyńskiego koi lęki przed światem, przynosi równowagę, sprzeciwia się złu, jest obroną przed ubezwłasnowolnieniem, polityką, koniecznością opowiedzenia się po którejś ze stron.

Jest także wędrówką w marzenie, egzotykę, poszukiwaniem miejsc wolnych od przemocy, brutalności, strachu, owych Farlandii i Arabii szczęśliwych namalowanych delikatnymi pociągnięciami pędzla współczesnego Watteau. Tak jakby najważniejsze były drobne gesty, wspomnienia, które dają moc przeżycia, są czymś, co mamy naprawdę, na własność. Ocalić, uchwycić przemijalność chwili, to także sens ludzkiego istnienia”<sup>4</sup>.

Ile razem dróg przebytych?  
Ile ścieżek przedeptanych?  
Ile deszczów, ile śniegów  
wiszących nad latarniami?

Ile listów, ile rozstań,  
ciężkich godzin w miastach wielu?  
I znów upór, żeby powstać  
i znów iść, i dojść do celu.

Ile w trudzie nieustannym  
wspólnych zmartwień, wspólnych dążeń?  
Ile chlebów rozkrajanych?  
Pocałunków? Schodów? Książek?

Ile lat nad strof tworzeniem?  
Ile krzyku w poematy?  
Ile chwil przy Beethovenie?  
Przy Corellim? Przy Scarlattim?

Twe oczy jak piękne świece,  
a w sercu źródło promienia.  
Więc ja chciałbym twoje serce  
Ocalić od zapomnienia.

*(Pieśni)*

---

<sup>4</sup> Tamże, s.66.

A ty mnie na wyspy szczęśliwe zawieź,  
 wiatrem łagodnym włosy jak kwiaty rozwiej, zacałuj,  
 ty mnie ukołysz i uśpij, snem muzycznym zasyp, otumań,  
 we śnie na wyspach szczęśliwych nie przebudź ze snu.

Pokaż mi wody ogromne i wody ciche,  
 rozmowy gwiazd na gałęziach pozwól mi słyszeć zielonych,  
 dużo motyli mi pokaż, serca motyli przybliż i przytul,  
 myśli spokojne ponad wodami pochyl miłością.  
 (*Prośba o wyspy szczęśliwe*)

Oprawa plastyczna: tomiki poezji Gałczyńskiego

## W y s t a w k a II

### Świat w krzywym zwierciadle

„ Stosunek Gałczyńskiego do pojęcia *rzeczywistość*, jego rozumienie owej rzeczywistości posiada kształt co najmniej podwójny. Uważał więc poeta, iż powinien poprawiać i *normować* świat codzienny: wtedy, gdy pozycja jego równa się statusowi satyryka. Podejmował tym samym Gałczyński i kontynuował tradycyjne zadania, związane z poezją satyryczną. Lecz rzeczywistość może również wyrzeć zgoła odmienny wpływ na twórczą indywidualność: nie zawsze poeta potrafi ją opanować i ujarzmić, wydrwić i ośmieszyć. Częstokroć pozostaje natomiast w stanie walki ze światem *potocznym*, ponieważ sądzi, iż poddanie się jego biegowi tłumi autentyczną osobowość twórczą. To już nie problematyka ani ciężar gatunkowy satyry, lecz pytania egzystencjalne, pytania o pozycję jednostki w świecie rozumianym w kategoriach filozoficznych. Także tę postawę da się odczytać u Gałczyńskiego. Poetyka absurdu i nonsensu ma obronić poetę przed ową rzeczywistością, nie poddającą się żadnym zdroworozsądkowym i racjonalnym argumentom”<sup>5</sup>.

Wszystko się chwieje, proszę pań,  
 i myśl to niebezbożna,  
 że świat ten to jest stary drań,  
 któremu ufać nie można

<sup>5</sup> K. I. Gałczyński, *Wybór poezji*, oprac. M. Wyka. Wrocław 1983, s. XXXIX.

Na przykład ktoś dolara miał,  
a jutro ma dwa centy,  
więc oczywiście wpada w szal  
i wbija nóż do pięty.

Bo głupiec nie wie, że wszystko się chwieje,  
a tylko ja, ja patrzę i się śmieję.  
*(Wszystko się chwieje)*

Bulwieć na sobie  
poprawił odzież  
- Teraz na pewnom  
jest w Ciemnogrodzie,

bo taka mżawka,  
noc, pleśń, swąd, mrok, brud;  
a jak Ciemnawka,  
to i Ciemnogród. [..]

Ciekawe, co też  
w tym Ciemnogrodzie  
studiuje złota,  
kochana młodzież.

Z katedry upiór  
zdobny siwizną  
nauczał magii  
i okultyzmu.

Inny profesor  
(z łagodną twarzą)  
miał kurs dywersji  
i sabotażu.

Nad nim sentencja  
wisiła śliczna:  
SZKOŁA BYĆ WINNA  
APOLITYCZNA.

Dyrektor szkoły,  
wpólniewidomy,  
twierdził, że WSZECHŚWIAT  
JEST NIERUCHOMY;

że WSZYSTKO STOI,  
NIE MA SPRZECZNOŚCI.  
Bo bardzo lubił  
NIERUCHOMOŚCI.

Wciąż w żółtym palcie,  
jak duch, w swym biurze  
pisał swój traktat  
„Przeciw Naturze”.

- Dziękuję! – Bulwieć  
powiedział mistrzom  
i poszedł zwiedzić  
Ciemnogrodziszczce.

Tu widok dziwny  
oko mu przykuł:  
wiele tysięcy  
parawaników.

Wszędzie: przez skwery,  
place, placyki,  
chodziły jakieś  
parawaniki.

Bo tutaj każdy  
ma parawanik,  
chodzi z nim, jeździ  
i sypia na nim.

Gdy się, na przykład,  
spotka dwóch panów,  
to rozmawiają  
zza parawanów;

u góry widać

głowy, kosmyki,  
zaś za zasłoną  
reszta psychiki.

Taka metoda,  
jak łatwo zgadnąć,  
ocala w pełni  
życia prywatność;

i tę intymność,  
i to zacisze,  
świat psychoprzygód...  
Któż to opisze?

*(Chryzostoma Bulwicia podróż do Ciemnogrodu)*

Oprawa plastyczna: opracowania krytycznoliterackie twórczości poety

### W y s t a w k a III

## „Poezja zaczarowana muzyką”

„Najbardziej rozwiniętą metaforą w poezji i całej literaturze międzywojennej była metafora świata ludzkiego jako teatru”<sup>6</sup>. Gałczyński zrezygnował z symboliki uprawianej powszechnie i w to miejsce wprowadził symbolikę muzyczną. „Muzyka była bowiem – w przekonaniu poety – symbolem piękna, harmonii i stabilności świata. Przekonanie to Gałczyński przejął od starożytnych Greków, którzy świat pojmowali jako orkiestrę polifoniczną, jako muzyczną harmonię, a lirze Orfeusza dostrzegali symbol owej harmonii. Tęsknota do stabilności świata wytworzyła zatem nową tęsknotę przejawiającą się konsekwentnie w dążeniu poety do wtopienia w poezję elementów muzycznych”<sup>7</sup>.

Kto mówi? Mówi muzyka.  
Jeszcze się podnieś, jeszcze się schyl,  
przebiegnij po klawiaturze.  
To nic nie znaczy, to tylko tryl,  
to tylko z tryłów róże.  
To są te gaje prawdziwych snów,  
te dłonie i te dotyki,  
i to, co wznosi się, i znów, i znów  
plastyczejące muzyki.

<sup>6</sup> J.Z. Brudnicki, *Gałczyński w poszukiwaniu czytelników*. „Poezja” 1987 nr 11-12 s.50.

<sup>7</sup> T. Zawadzki, *O muzyczności poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*. „Polonistyka” 1980 nr 1 s.34.



Nie krzycz, nie trzeba – już tyle lat...  
 to wszystko nic nie znaczy...  
 Widzisz te mgły? te mgły to świat,  
 a to jest krew twojej rozpacz.  
 I znowu w górę, i znów, i znów  
 wyrastającym trylem;  
 a może dosyć tryłów i słów?  
 poczekaj, jeszcze chwilę.  
 Jeszcze chwileczkę małą jak tryl,  
 świt także będzie wkrótce.  
 Słabnij czy mężniej, wąż czy się sil –  
 śmierć zagra ci na dudce.

*(Bal u Salomona)*

„Najpiękniejsze i najwznioślejsze symbole świata powstawały u Gałczyńskiego, gdy przyrównywał go do instrumentów: skrzypiec, które są otoczone największym kultem, fortepianu i innych. [...] Jeśli poeta pragnie zbawić świat, to właśnie przez zbliżenie go do magicznego wnętrza instrumentu, gdzie drzemie duch harmonii, łączy się w jedno wiele nastrojów i dźwięków: wysokich i niskich, długich i krótkich”<sup>8</sup>. Lirykę Gałczyńskiego charakteryzuje szczególnie muzyczność. Poeta często posługiwał się metaforą zaczerpniętą ze świata dźwięków i instrumentów<sup>9</sup>.

Jesień to skrzypce potłuczone,  
 bezradna myśl nad ćwiercią smyczka,  
 zima to plecy twoje białe,  
 lato – jak złota rękawiczka,  
 którą porzucił w sadzie Jan,  
 ten Kochanowski, co mu łyżką  
 wystarczy stuknąć a już wszystko  
 tańczy, niebo się otwiera,  
 niebo niebieskich pełne piór,  
 truchleje wilk, basuje bór  
 głosem Szekspira i Homera.  
 Ze srebrnych, księżycowych jezior  
 delfin wysuwa ucho, jesiotr  
 słuchaniem skraca sobie pobyt.  
 A z lasu truchcik sarnich kopyt.  
*(Spotkanie z matką)*

<sup>8</sup> J.Z. Brudnicki, op . cit., s.51.

<sup>9</sup> Por. T. Zawadzki, op. cit , s.36-37.

Już motyle rozkwitają –  
 to rzeźbione są sekundy;  
 bije muzyka od ziemi  
 wielokształtna i nadmierna –  
 i muzyka jak powietrze  
 ponad domem pięknych kobiet  
 falą słoną, szumem gniewnym  
 spada, cieknie i zastyga.  
 Tylko, że znów,  
 tylko, że im –  
 cieniom drzew, leżącym jak flety,  
 jest mało.

*(Koncert fortepianowy)*

Upiorny nonsens polskich dni  
 kończy się nam o zmroku.  
 Teraz jak wielki saksofon brzmi  
 noc taka srebrna naokół.

*(Anińskie noce)*

Wszystkie prawie większe utwory poetyckie Gałczyńskiego (np. *Zaczarowana dorożka*, *Kolczyki Izoldy*, *Asturia*, *Niobe*, *Pieśń o nocy czerwcowej*) składają się z części muzycznych, zaś ich budowa, rozwój i kulminacja mają przywołać na myśl doskonałe partytury. Posłużenie się terminologią zaczerpniętą z dzieł muzycznych i nazywanie przy jej pomocy części tekstu poetyckiego świadczy o poszukiwaniu doskonałego wzoru konstrukcyjnego<sup>10</sup>.

Nawet ćmy zadrzemały przy lampie  
 i świerszcz zamilkł, i ogród zamilkł –  
 bo tańczyła noc wokół klombu,  
 potrząsając bransoletami;

kurz muzyczny spod stóp jej wypryskał  
 i z bolesnym blaskiem frunął do nas;  
 szmaragdowe toczyły koliska  
 raz wraz w górę rzucone ramiona.

<sup>10</sup> Por. K. Gałczyński, op. cit., s.LXIII.

Nagle irys pod płotem zakwitł  
i zapatrzył się w nocy źrenice,  
z domków swoich wyszły senne szpaki,  
by choć spojrzeć na tanecznice;

zasię ta, wokół klombu, z brzękadłem,  
jeszcze raz, jeszcze raz i na powrót,  
aż się stał brząkającym szmaragdem  
stopą nocy tracony ogród,

a nasz klomb powierzchnią zwierciadła,  
gdzie spoczęły wszystkie konstelacje...  
i krzyknęła noc, i upadła  
do twych stóp jak raniony gacek.

*(Pieśń o nocy czerwcowej)*

Wiersze autora *Zaczarowanej drożki* upamiętniają nazwiska wybitnych kompozytorów, takich jak: Jan Sebastian Bach, Ryszard Wagner, Piccolo Paganini, Ludwik van Bethoven, Fryderyk Chopin, Karol Szymanowski. Spośród tych najslawniejszych, na kartach poezji Gałczyńskiego najczęściej pojawia się nazwisko Jana Sebastiana Bacha. Jemu też poświęcił poeta osobny utwór. Metaforyzacja życia wielkich kompozytorów służy stworzeniu mitu wielkości i sensu ludzkiego życia<sup>11</sup>.

Cóż to za rozkosz błądzić przez pokoje  
z Panią Muzyką we dwoje!  
Jak las jesienny świece w lichtarzach czerwone.

A dzisiaj jest Wielkanoc. Dzwon rozmawia z dzwonem.  
O, wesołe jest serce moje!

W starych szufladach są stare listy,  
a w książkach zasuszone kwiaty;  
jak to miło plądrować wśród starych papierów...  
O, świąteczne godziny pełne złotych szmerów!  
o, natchnienia jak kolumny złote! o, kantaty!

---

<sup>11</sup> Por. J. Z. Brudnicki, op. cit. s. 51.

To śmieszne, że niektórzy nazwali mnie mistrzem,  
mówią, że w mych kantatach zamknąłem niebiosą.  
Szkoda, że tu nie wszyscy znacie mego kosa,  
ach, jakże ten kos śpiewa, jakże ten ptak gwizdże,  
jemu wiele zawdzięczam. No i wielkim chmurom.  
I wielkim rzekom. I piersiom twoim, Naturo.

*(Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha)*

Oprawa plastyczna: prace plastyczne zainspirowane poezją Gałczyńskiego.

**Bibliografia:**

Brudnicki J. Z.: *Gałczyński w poszukiwaniu czytelników*. „Poezja” 1987 nr 11-12 s.46-53

Gałczyński K. I.: *Wybór poezji*, oprac. Marta Wyka. Wrocław 1983

*Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1. Warszawa 2000

Niewiadomski A.: *Serce zaciśnięte w mroku*. „Poezja” 1987 nr 11-12 s.60-71

Zawadzki T.: *O muzyczności poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*. „Polonistyka” 1980 nr 1 s.33-38

oprac. Katarzyna Wichert